

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

Jawnie i w podziemiu

Wspomnienia ludzi "Solidarności"
regionu radomskiego
(1980–1989)

Wstęp, wybór źródeł i opracowanie
Konrad Słowiński



LUBLIN 2010



Bronisław Kawęcki

Bronisław Kawęcki

Urodziłem się 29 kwietnia 1954 r. w Sandomierzu, zaraz po narodzinach oddano mnie do domu dziecka. Początkowo przebywałem w Pacanowie, później w Sandomierzu i Kielcach. Gdy miałem siedem lat, zostałem przewieziony do sióstr zakonnych w Radomiu, na ul. Staromiejską 9. Tam też rozpocząłem naukę w Szkole Podstawowej nr 12 na Placu Stare Miasto. Jednak szybko mnie z niej relegowano, ponieważ na jednej z lekcji geografii, gdy usłyszałem, że Kubę wyzwolił Związek Radziecki, powiedziałem, że przy okazji ją sobie podporządkował. To bardzo rozsierdziło nauczycieli. Po tym incydencie trafiłem do szkoły w Łodzi, gdzie szczęśliwie skończyłem naukę, uzyskując zawód ślusarza. Właśnie tam przeżyłem protesty robotników w 1970 r. Widziałem wówczas barykady utworzone z parkowych ławek. Wywarło to na mnie ogromne wrażenie. Nie przypuszczałem, że podobne wydarzenia będą miały miejsce również i w Radomiu.

Po uzyskaniu dyplomu postanowiłem podjąć pracę w Zakładach Tytoniowych w Radomiu. Pamiętam, że pracownicy przedsiębiorstwa ufundowali mi książeczkę mieszkaniową. Wprawdzie własne lokum dostałem dopiero po dwudziestu latach, jak wszyscy obywatele PRL, ale gdy zacząłem pracę, robotnicy kupili mi ubranie, na pół roku opłacili mi czynsz oraz wyżywienie w stołówce. Było to możliwe, tylko dlatego że kierownikiem warsztatów centralnych, które obsługiwały Zakłady Tytoniowe, był żołnierz AK Osmulski. Wziął mnie on kiedyś do gabinetu i powiedział, że gdyby działa mi się jakaś krzywda, miałem go o tym poinformować. Bardzo się mną wtedy opiekował.

W 1973 r. mój przyjaciel, który był wychowankiem tego domu dziecka, gdzie przebywał także Kazio Paździor¹, mistrz olimpijski w boksie, popełnił samobójstwo. Poszedłem do proboszcza kościoła farnego w Radomiu przy ul. Rwańskiej i powiedziałem, że chciałbym, aby mój przyjaciel miał pogrzeb katolicki. Miałem wówczas dziewiętnaście lat. Janek był w moim wieku. Skoczył z dziesiątego piętra. Jakiś czas wcześniej został pobity przez MO, gdy dostał ataku padaczkowego. Milicjanci prawdopodobnie uznali, że był pijany. Widziałem w szpitalu jego rany na całym ciele. Pamiętam, że chciałem zamówić klepsydry, wtedy zapytano mnie, czy mam zgodę cenzury. Trzeba pamiętać, że w okresie PRL podlegały one takiej samej kontroli jak prasa. Dzisiaj już nikt o tym nie pamięta. Klepsydry ostatecznie wykonali własnoręcznie koledzy z klasy Janka. Były one później zrywane przez SB. My jednak wieszaliśmy je dalej.

¹ Kazimierz Paździor (ur. 1935 w Radomiu), bokser. W 1957 r. mistrz Europy z Pragi, a w latach 1958 i 1960 mistrz Polski; zdobywca złotego medalu na olimpiadzie w Rzymie w 1960 r.

Do kościoła przyszło ok. 2 tys. osób. Na cmentarzu wygłosiłem wówczas przemówienie. Gdy już wychodziłem z pogrzebu, podeszło do mnie dwóch ludzi z bezpieki, którzy wsadzili mnie do taksówki. Zauważył to Kazio Paździor i pojechał za nami. Wszedł na komendę, zapytał o mnie i powiedział, że nie wyjdzie stamtąd dopóty, dopóki mnie nie wypuszczą. Rzeczywiście już po pół godziny mogłem wyjść. Miałem jednak nieprzyjemności w pracy i po rozmowie z dyrektorem sam złożyłem wypowiedzenie. Siostry zakonne, które prowadziły dom dla dzieci głęboko upośledzonych, zaoferowały mi pracę wychowawcy. Wprawdzie miałem ukończoną wówczas jedynie szkołę zawodową, jednak zatrudniono mnie na specjalnych warunkach. Pracowałem tam cztery lata. W późniejszym czasie przeniosłem się do Wsoli. Tam również byłem zatrudniony jako wychowawca dzieci głęboko upośledzonych. Gdy nie mogłem pogodzić się z tym, w jaki sposób niektórzy pracownicy z nimi postępowali, odszedłem z pracy. Nowe zatrudnienie znalazłem jako kierownik magazynu Centralnego Zaopatrzenia Medycznego „Cezal” w Radomiu. Zaopatrywaliśmy wtedy w medykamenty trzy województwa. Odpowiedzialność była ogromna.

Gdy nastał sierpień 1980 r., zobaczyłem w telewizji, że jakiś człowiek dużym długopisem z wizerunkiem Ojca Świętego, różańcem na szyi oraz przypiętą w kłapie Matką Boską podpisuje porozumienie z rządem. Pomyślałem wówczas, że wreszcie coś się dzieje. Z ręcznie napisanych kartek poprzyklejanych na słupach i przystankach dowiedziałem się, że w Radomiu miała powstać „Solidarność”. W ogłoszeniu podano dwa adresy miejsc, gdzie miały odbyć się spotkania założycielskie. Pierwszy był na ul. Traugutta, w siedzibie dawnego Stowarzyszenia PAX, a drugi w mieszkaniu Ewy Soból. Gdy poszedłem do tego domu, zastałem tam Andrzeja Sobieraja, późniejszego przewodniczącego „Solidarności”, oraz Jacka Jerza. Przywitali mnie bardzo serdecznie. Powiedziałem, że założyłem w „Cezalu” „Solidarność”, w związku z czym wręczono mi wypowiedzenie. Zaproponowano mi wówczas pracę niezarobkową w „Solidarności”. Mieliśmy jednak trudności lokalowe. W związku z tym wystąpiliśmy do ówczesnego wojewody z prośbą o wyznaczenie siedziby. W tym czasie zlikwidowano zakład pogrzebowy i tam umieszczono radomską „Solidarność”. Wszyscy byli wówczas bardzo oburzeni. Powiedziałem, że choćby mieli dać nam nawet metr kwadratowy, to przystajemy na ich propozycję. Chcieliśmy przede wszystkim działać, nie było ważne, w jakich warunkach. Właśnie tam przez pewien czas znajdowała się nasza siedziba.

Tak było do marca 1981 r. Powoli jednak zaczęło brakować nam miejsca. Przyjmowaliśmy ludzi w dzień i w nocy. Przyjeżdżali także do nas rolnicy, którzy często nocowali w naszej siedzibie. Pamiętam, że prawdziwej solidarności nauczyłem się od staruszka ok. osiemdziesięcioletniego. Kiedy mówił, bez przerwy przez cztery godziny, zrobiłem z jego wypowiedzi tylko pięć zdań notatek. Spostrzegł to i powiedział: „Ja wiem, że »Solidarność« mi nie pomoże w tym, o czym mówię, ale dziękuję panu, że zechciał pan mnie tak długo słuchać”. Zrozumiałem wtedy, że ludziom nie tylko zależy na załatwieniu sprawy, z którą przychodzili, ale również na wysłuchaniu tego, co ich bolało. Pamiętam, że pewnego razu przyszedł do nas młody człowiek

i powiedział, iż nazywa się Jan Łopuszański². Pochodził z Gdańska, jednak ożenił się w Radomiu i tu mieszkał. Powiedział wówczas, że chce działać w „Solidarności”. Zajął się więc sprawami rolników.

W pewnym momencie Jacek Jerz wpadł na pomysł, by zająć lokale należące do Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Przygotowaliśmy białe-czerwone opaski z napisem: „Solidarność”. Gdy zajęliśmy budynek, już z niego nie wyszliśmy. Ogłosiliśmy strajk. W prasie, radiu i telewizji mówiono, że „Solidarność” używa siły, zajmuje budynki, zawłaszcza cudzą własność. Jacek przygotował postulaty, m.in.: pociągnięcie do odpowiedzialności ludzi winnych za represje w czerwcu 1976 r., pozwolenie na swobodną publikację o tamtych wydarzeniach, postawienie pomnika ludziom pokrzywdzonym podczas radomskiego protestu, ukarania osób, które przyczyniły się do śmierci ks. Romana Kotlarza³, przywrócenie do pracy w „Cezalu” Bronisława Kawęckiego oraz dwóch innych osób, których nazwisk już nie pamiętam. Negocjacje trwały kilka dni. Ponieważ moja sprawa występowała w postulatach, nie zabierałem w ogóle głosu. Od wojewody padła propozycja, żeby trzy pierwsze postulaty mogłyby być spełnione po konsultacjach z rządem. Co do mojego przywrócenia do „Cezalu” uznano, że wrócę na swoje stanowisko, jeżeli wygram sprawę w sądzie pracy. Wtedy wstałem i, zwracając się do wszystkich zebranych, powiedziałem, że jeżeli uważają, iż moją sprawę powinien rozpatrywać sąd, to ja się do tego dostosuję. Po chwili dodałem, że jeżeli uznają, iż kwestię tę powinien rozpatrzyć jednak wojewoda, to zostanę razem z nimi. Wtedy sala wstała i powiedziała, że to on powinien przywrócić mnie do pracy. Ostatecznie wojewoda ten punkt spełnił. Jego doradcy mówili mu, że to jest łamanie prawa. Mimo to ja i jeszcze dwie inne osoby zwolnione bezpodstawnie ze swoich zakładów mogliśmy wrócić do pracy.

Gdy trwał strajk w budynku WRZZ, odwiedził nas m.in.: ks. Sadłowski ze Zbrozzy Dużej. Powiedział wtedy do nas, że protestujący razem z nami Leopold Gierek prawdopodobnie współpracuje z SB. Wspominał o rewizji, jaką zrobiła mu bezpieka w kościele w celu wykrycia powielacza, który wtedy posiadał, i o przesłuchaniach, przez które musiał przejść. Podejrzewał, że zadenuncjował go wówczas właśnie Gierek. Strajk prowadzony w budynkach WRZZ zakończył się sukcesem. Zajęliśmy na nasze potrzeby lokale w gmachu Pałacu Ślubów. Udostępniono nam również maszyny, na których mogliśmy drukować ulotki. Wypożyczyliśmy też z kościoła tuby, przez

² Jan Łopuszański (ur. 1955 w Gdańsku), poseł, działacz opozycyjny. Od września 1980 r. w „Solidarności”; do marca 1981 r. doradca MKZ „Solidarność” w Katowicach; od sierpnia 1981 r. etatowy pełnomocnik ds. interwencji WKZ „Solidarność” RI w Radomiu; w 1989 r. inicjator i współzałożyciel KO Ziemia Radomska. Poseł na Sejm PRL X i RP I, III i IV kadencji.

³ Roman Kotlarz (ur. 1928 w Koniemłotach k. Staszowa; zm. 1976 w szpitalu w Krychnowicach k. Radomia), duchowny katolicki. W 1954 r. otrzymał święcenia kapłańskie; w latach 1961–1976 wikariusz, następnie proboszcz w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie k. Radomia. W czerwcu 1976 r. uczestnik demonstracji w Radomiu, błogosławił protestujących ze schodów kościoła Świętej Trójcy; następnie głosił kazania patriotyczne, m.in. w obronie represjonowanych. Kilkakrotnie nachodzony i bity przez tzw. nieznanych sprawców, którymi byli – według ustaleń prokuratury w 1990 r. – funkcjonariusze MO z Radomia; obrażenia wtedy otrzymane, według wielu osób i historyków, były główną przyczyną śmierci księdza. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

które na pielgrzymkach śpiewano pieśni, i postanowiliśmy z okien naszego pomieszczenia co godzinę odczytywać komunikaty. Wkrótce na dobre zaczęliśmy się organizować. Przybywała potężna grupa ludzi.

Do działania potrzebne nam były także fundusze. Nie mieliśmy jeszcze wówczas konta bankowego, więc chętni, by wspomóc naszą działalność, wrzucali pieniądze do kartonowego pudełka z dziurą. Były to wówczas spore sumy. Pieniądze liczyli Andrzej Sobieraj i Leopold Gierek, jego prawa ręka, a dziś ujawniony agent. Gierrek zajmował się także sprzedawaniem znaczków „Solidarności”. Do ścisłego grona Komitetu Założycielskiego „Solidarności” należeli: Andrzej Sobieraj, Jacek Jerz, Jan Rejczak, ja i – wspomagający nas z Warszawy – Zbigniew Bujak⁴ oraz prof. Tadeusz Kłopotowski⁵, który był w komisji interwencyjnej Mazowsza. Ludzi było dużo. Podczas strajku na WRZZ aresztowano trzy osoby: Jacka Filipowskiego, Poldka Gierka i Ewę Soból. Już wówczas nas to zainteresowało. Należy tutaj powiedzieć, że do „Solidarności” wstępowali różni ludzie. Pamiętam, że członkini biura politycznego PZPR Zofia Grzyb⁶ również się zapisała. Jednak po pewnym czasie, po udzieleniu jej nagany przez Bronisława Komadowskiego i Wiesława Mizerskiego odeszła ze związku.

Działaliśmy bardzo prężnie. Domagaliśmy się usunięcia ze stanowisk ówczesnego wojewody Romana Maćkowskiego, komendanta MO Mariana Mozgawy i I sekretarza Janusza Prokopiaka, nazywanych przez nas „trzema muszkietierami”. Udało nam się ten cel zrealizować. Sprawa nabrała tempa zwłaszcza wtedy, gdy jeden człowiek z MO, Szczepański, który ćwiczył zachodnie sztuki walki, dopuścił się pobicia grupy młodzieży szkolnej, wspomagającej działalność „Solidarności”. Wystąpiliśmy wówczas ze zdecydowanym protestem. Wydrukowaliśmy ulotki, co godzinę z Wieśkiem Mizerskim i Jankiem Rejczakiem czytaliśmy komunikaty przez głośniki zainstalowane w siedzibie Regionu. Słuchały nas setki ludzi. Tymczasowe Prezydium Komisji Założycielskiej zarządziło, że wszystkie wygłaszane informacje miały być wcześniej spisane, nie można ich było głosić na żywo, z pamięci. Musiały być one zaakceptowane i podpisane przez trzech członków, czyli Sobieraja, Rejczaka i mnie. Dopiero taki tekst mógł być przeczytany. Osobiście uważałem, że była to autocenzura! Ale ponieważ prezydium podjęło taką decyzję, respektowaliśmy to zarządzenie. Nasze

⁴ Zbigniew Bujak (ur. 1954 w Łopusznie, woj. kieleckie), polityk, działacz opozycji. W 1976 r. podjął indywidualną próbę pomocy represjonowanym robotnikom; od 1978 r. współpracownik KSS KOR; od września 1980 r. w „Solidarności”; w 1980 r. przewodniczący MKZ Mazowsze; w 1981 r. przewodniczący ZR Mazowsze; od lutego 1981 r. członek Tymczasowego Prezydium KKP, po I KZD w Prezydium KK; członek KOWzP; w 1982 r. współzałożyciel RKW Mazowsze. W 1986 r. aresztowany za działalność opozycyjną. W 1986 r. członek Tymczasowej Rady „Solidarności”; od 1987 r. w KKW; w 1988 r. członek KO przy przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie; w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Poseł na Sejm I i II kadencji. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

⁵ Tadeusz Kłopotowski (ur. 1928 w Siemiatyczach, zm. 2003 w Warszawie), biochemik, polityk. Od 1944 r. żołnierz AK. W 1958 r. obronił doktorat; a od 1968 r. doktor habilitowany; w 1972 r. uzyskał tytuł profesora. W sierpniu 1980 r. wspierał finansowo strajkujących robotników SG im. Lenina; od września 1980 r. w „Solidarności”, członek ZR Mazowsze. Założyciel i w latach 1986–1989 redaktor „Gazety Podlaskiej”. Senator I kadencji.

⁶ Zofia Grzyb (ur. 1928 w Radomiu), działaczka partyjna. W latach 1948–1990 należała do PZPR, w 1980–1990 była w KC, w 1981–1986 weszła w skład Biura Politycznego KC PZPR.

maszyny pracowały w dzień i w nocy. Wychodziły druki, które ludzie wręcz pochłaniali. W międzyczasie w pobliżu Regionu zaczęły pojawiać się ulotki wymierzone przeciwko Jackowi Jerzowi i Andrzejowi Sobierajowi, m.in.: „Sobie raj robi”. Były ich setki. Byliśmy bardzo zdziwieni, skąd się one brały. Gdy je zrywaliśmy, w ich miejsce pojawiały się nowe. Gdy my wieszaliśmy własne, zaraz ktoś je zrywał. To była prawdziwa wojna na ulotki. Wtedy ktoś wpadł na pomysł, żeby na asfalcie przed Pałacem Ślubów białą farbą olejną napisać hasło: „Telewizja kłamie”. Tak też zrobiliśmy.

Ponieważ strona rządowa nie wyraziła woli podjęcia rozmów odnośnie realizacji naszych postulatów, ogłosiliśmy w marcu 1981 r. gotowość strajkową. W związku z napiętą sytuacją w regionie przyjechał do nas Lech Wałęsa. Była razem z nim Anna Walentynowicz⁷. Podobno agentka Ewa Soból miała za zadanie otruć ją furosemidem⁸. Gdy dowiedziałem się, że Ewa pracowała dla bezpieki, nie mogłem w to uwierzyć. Obecnie, gdy czytam w książce Sobieraja⁹ jej raporty, wydaje mi się, że to nie były jej słowa. Ona nie wyrażała się w taki sposób, nie znała takich słów. Oprócz Wałęsy i Walentynowicz przyjechali też: Kuroń i mecenas Siła-Nowicki¹⁰. Wszyscy liczący się ludzie. Przemówienie wygłosił Lech, ale było ono słabiutkie. Polegało mniej więcej na tym, że z jego treści można było odczytać: „co tam Radom, trzeba pchać inne ważne rzeczy”. Powiedział też, że wrócił od premiera Jaruzelskiego i załatwił nam strącenie „trzech muszkietierów”. Dodał również, że w dniu jutrzejszym, 17 marca, rozpoczną się w Warszawie rozmowy MKR Ziemia Radomska

⁷ Anna Walentynowicz (ur. 1929 w Równem na Wołyniu, zginęła 2010 w katastrofie lotniczej k. Smoleńska), działaczka opozycyjna. W 1970 r. podczas protestu na Wybrzeżu uczestniczyła w demonstracji pod KW PZPR i siedzibą Polskiego Radia w Gdańsku; w dniach 14–31 sierpnia 1980 r. brała udział w strajku w SG im. Lenina; działała w Prezydium MKS; od września 1980 r. w „Solidarności”; brała udział w pracach Prezydium Komitetu Założycielskiego w SG; następnie w Prezydium MKZ Gdańsk; 14–16 grudnia 1981 współorganizatorka strajku w SG. W latach 1981–1982 internowana; 1982–1983 i 1983–1984 aresztowana za działalność opozycyjną. W latach 1985–1986 inicjatorka i uczestniczka głodówki rotacyjnej w kościele Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie; w 1989 r. przeciwniczka obrad Okrągłego Stołu; w latach 1989–1997 współpracowniczką pisma „Poza Układem”. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

⁸ O całej sprawie zaczęła opowiadać kilka lat temu sama Anna Walentynowicz, która o planowanej akcji dowiedziała się z akt udostępnionych jej przez IPN. Do próby otrucia miało dojść w październiku 1981 r., kiedy Walentynowicz przebywała na spotkaniu z robotnikami w Radomiu. Środek o nazwie furosemidum miał podać jej TW „Karol”. Do podania trucizny jednak nie doszło, gdyż Walentynowicz wcześniej niż zakładano wyjechała do Gdańska. Sprawą zainteresowała się prokuratura i pion śledczy IPN, który w 2009 r. oraz w 2010 r. przedstawił zarzuty w tej sprawie trzem byłym funkcjonariuszom SB. Zob.: *Zarzuty dla funkcjonariuszy KW MO z Radomia w wątku śledztwa § 17/06/Zk dotyczącym Anny Walentynowicz* (www.ipn.gov.pl/); *Prokurator IPN przedstawił Markowi K. zarzuty działania na szkodę Anny Walentynowicz* (www.ipn.gov.pl/); *Chcieli otruć Walentynowicz. Dostali zarzuty*, „Dziennik”, 2 czerwca 2009; *Oskarżeni za próbę otrucia Anny Walentynowicz* (www.niezalezna.pl, 2 czerwca 2009); *Zarzuty dla kolejnego „esbeka” w sprawie próby podtrucia Anny Walentynowicz* (www.echodnia.eu, 21 marca 2010).

⁹ A. Sobieraj, *Radomska droga do wolności 1980–1984*, Radom 2008, s. 373–377, 386, 410.

¹⁰ Władysław Siła-Nowicki (ur. 1913 w Warszawie, zm. 1994 w Warszawie), adwokat, działacz polityczny. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.; następnie żołnierz SZP/ZWZ-AK; w latach 1943–1944 dowodził drużyną Kedywu AK; w 1944 r. brał udział w Powstaniu Warszawskim; od 1946 r. członek WiN, komendant Obwodu Lubelskiego; następnie inspektor WiN w Lublinie. W latach 1948–1956 aresztowany za działalność niepodległościową. W 1977 r. współpracownik Biura Interwencyjnego KSS KOR; w 1980 r. współautor statutu „Solidarności”, członek KOWzP przy KKP, ekspert KKP i KK; w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu oraz zespołu ds. reform politycznych. W latach 1992–1993 sędzia Trybunału Stanu. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

z wicepremierem Rakowskim¹¹, zaplanowane w Urzędzie Rady Ministrów, a stronę solidarnościową reprezentować będzie Tadeusz Jędynak¹² ze Śląska.

W wyniku przeprowadzonych wtedy spotkań ustalono, że 24 kwietnia przybędzie do Radomia Komisja Rządowa. W związku z tym, że jej przewodniczącym został prof. Rybicki¹³ – odpowiedzialny m.in. za tłumienie strajku studentów w 1968 r. – strona solidarnościowa zgłosiła stanowczy protest. Z kolei rząd doszedł do wniosku, że nie po to wyznaczył prof. Rybickiego na przewodniczącego Komisji, żeby go teraz odwoływać. Oznajmiono nam, że wprawdzie nie zostanie on zdymisjonowany, ale udział w rozmowach weźmie jego zastępca. Problemy zaczęły się już na samym początku. Zastanawiano się, gdzie powinny odbywać się spotkania i toczyć dyskusje. My chcieliśmy, żeby prowadzono je w miejscu, w którym wiele razy opluwano ludzi biorących udział w proteście w czerwcu 1976 r., czyli na stadionie „Radomiaka”. Strona rządowa nie chciała się na to zgodzić, proponując ostatecznie budynek NOT. Całość obrad filmowała telewizja przemysłowa. Zostałem wyznaczony na sekretarza rozmów. Była to najmniej wdzięczna funkcja. Do takiego sekretarza nie miała zaufania ani „Solidarność”, ani strona rządowa. Do moich obowiązków należało kontaktowanie się z obydwoma stronami. Muszę powiedzieć, że były to dziwne obrady. Dochodziło do wielu zgrzytów, często z powodu Andrzeja Sobieraja. Stawiał on czasami żądania, które były nie do zrealizowania, np. postawienia w stan oskarżenia Stanisława Kania¹⁴. Na to nie zgadzała się Komisja Rządowa. W prowadzonych dyskusjach wskazywaliśmy wielokrotnie na to, że Radom na każdym kroku był prześladowany, nawet ekonomicznie. Porównywaliśmy warunki życia

¹¹ Mieczysław Rakowski (ur. 1926 w Kowalewku-Folwarku, zm. 2008 w Warszawie), działacz komunistyczny, dziennikarz. W latach 1945–1949 oficer WP; 1946–1990 członek PPR/PZPR; 1957–1982 redaktor naczelny „Polityki”; od 1975 r. członek KC PZPR. W latach 1988–1989 premier PRL; 1989–1990 I sekretarz KC PZPR. Poseł na Sejm PRL VI–IX kadencji. W latach 1990–1999 członek SdRP, od 1999 r. SLD. Autor m.in. *Zanim stanę przed Trybunałem* (1992).

¹² Tadeusz Jędynak (ur. 1949 w Niesadnej, woj. warszawskie), polityk, działacz związkowy. W dniach 29 sierpnia–3 września 1980 r. uczestnik strajku w KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu, wiceprzewodniczący MKS, sygnatariusz porozumienia jastrzębskiego; od września 1980 r. w „Solidarności”; członek i wiceprzewodniczący MKR Jastrzębie; w 1981 r. w Tymczasowym Prezydium KKP, wiceprzewodniczący ZR Śląsko-Dąbrowskiego; delegat na I i II WZD Regionu Śląsko-Dąbrowskiego; wybrany do ZR; podczas I KZD wybrany do KK. W latach 1981–1982 internowany; 1985–1986 aresztowany za działalność opozycyjną. W sierpniu 1988 r. brał udział w strajku w KWK „Manifest Lipcowy”. W 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Poseł na Sejm RP I i II kadencji. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

¹³ Zygmunt Rybicki (ur. 1925 w Pankach k. Częstochowy, zm. 1989 w Warszawie), prawnik, działacz partyjny, polityk. W 1964 r. został profesorem UW; członek PZPR; w latach 1966–1979 w Komitecie Warszawskim, a 1980–1981 w KC; współodpowiedzialny za represje wobec studentów stosowane w związku z protestem w marcu 1968 r., w latach 1969–1980 rektor UW; 1970–1972 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych; 1972–1978 przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN; od 1980 r. podsekretarz stanu, zaś od 1985 r. sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów.

¹⁴ Stanisław Kania (ur. 1927 we wsi Wrocanka, pow. Jasło), działacz komunistyczny. W czasie II wojny światowej członek BCH; w latach 1945–1948 w PPR, a następnie w PZPR; 1958–1962 kierownik Wydziału Rolnego warszawskiego KW PZPR; 1962–1968 sekretarz warszawskiego KW PZPR; 1968–1986 członek KC PZPR; 1971–1980 sekretarz KC PZPR oraz 1975–1981 członek Biura Politycznego; 1980–1981 I sekretarz KC; 1982–1985 członek Rady Państwa PRL; 1983–1985 przewodniczący Komisji ds. samorządu pracowniczego przy Radzie Państwa PRL. Poseł na Sejm PRL VI–IX kadencji.

mieszkańców w naszym mieście z sytuacją w Kielcach, które w tamtym okresie miały zbliżoną liczbę mieszkańców.

W jednym z postulatów domagaliśmy się przejęcia budynków KW MO, jednak powoli wycofaliśmy z tego pomysłu. Okazało się, że lokal ten ze względów architektonicznych nie nadawał się do zaadaptowania na przychodnię czy szpital. Ponieważ ja zajmowałem się działem szkolnictwa i służbą zdrowia, dobrze wiedziałem, jakie zdanie o tym budynku mieli sami lekarze. Uważali oni, że w żadnym razie nie da się go przebudować na szpital. Przeprowadzając wizję lokalną, stwierdziliśmy, że zabudowania KW MO do niczego się nam nie przydadzą. Ostatecznie odstąpiliśmy od postulatu. Strona rządowa przyjęła ten fakt jako swoje zwycięstwo. W rzeczywistości my po prostu z niego zrezygnowaliśmy. Doszło do kolejnych rozmów, a tu nagle Andrzej Sobieraj „ni z gruszki, ni z pietruszki” domaga się ukarania Breżniewa za to, że na jakimś zjeździe coś źle powiedział o Polsce¹⁵. Wobec tego strona rządowa zerwała rozmowy. Brałem na siebie wtedy niewdzięczną rolę łagodzenia konfliktów zaognianych przez naszego przewodniczącego. Komuniści nie odzywali się przez dziesięć dni. Ostatecznie zgodzono się na komunikat, że strona rządowa źle zrozumiała słowa Sobieraja.

W czasie swojej działalności byłem również przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Protestu Robotniczego Czerwiec’76. Żeby mógł on powstać musiało zebrać się piętnastu członków. Muszę przyznać, że był kłopot z uzbieraniem tylu osób. Moim zastępcą została pani Monika Skwarczyńska. W celu wybrania najlepszego pomysłu na pomnik ogłosiliśmy ogólnokrajowy konkurs. Przyszło siedemdziesiąt zgłoszeń. Odkonstrowano się głosowanie, w wyniku którego olbrzymią większością głosów wygrał projekt Bronisława Kubicy¹⁶. Pomnik miał wyobrażać trzy rozerwane bryły upamiętniające protesty robotników w Poznaniu, Gdańsku i Radomiu. Zaplanowano, że będzie on miał pięć metrów wysokości. Problem powstał wówczas, gdy zaczęliśmy starania, by go zrealizować. Czyniono nam trudności w załatwianiu niezbędnych formalności, a powoli zbliżała się piąta rocznica tych wydarzeń. Wpadłem więc na pomysł, aby położyć symboliczny kamień węgielny pod budowę pomnika. Ks. Jerzy Banaśkiewicz zaproponował, żeby na tablicy widniał napis mówiący o ludziach skrzywdzonych. Po cichu postanowiliśmy, że dwie osoby pojadą do Gdańska i dwie do Poznania i przywiezą stamtąd ziemię, którą później umieścimy w miejscu pomnika. Mieliśmy również ziemię z Katynia, ale o tym fakcie wiedziałem tylko ja oraz człowiek, który ją przywiózł. Zaplanowano, że kamień węgielny będzie fragmentem pomnika o rozmiarach jednej dziesiątej jego wielkości.

¹⁵ Por. wspomnienia Andrzeja Sobieraja w tym tomie.

¹⁶ Bronisław Kubica (ur. 1936), artysta rzeźbiarz. W 1961 r. absolwent Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1990 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego; w 2001 r. został profesorem. W latach 1970–1971 członek Zarządu Głównego ZPAP – Sekcji Rzeźby; 1979–1980 wiceprezes Zarządu Okręgu Warszawskiego ZPAP – Sekcji Rzeźby; od 1985 r. członek Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie; uczestnik wielu wystaw, m.in. *Sztuki Polskiej w Rzymie* (1968), *De mur vivante* w Paryżu (1976) oraz autor projektów: pomnika Bolesława Prusa w Warszawie (1966), Pomnika Lotników w Warce (1978), pomnika Zygmunta Krasińskiego w Opinogórze (1987).

W dniu 24 czerwca 1981 r. z Szydłowca przywieziono kamień. Miał on otwór na urny z Poznania, Gdańska i Katynia. Była też wnęka na akt erekcyjny. Zrobiono również ołtarz. Wezwałem do współpracy malarza Kowalskiego, który zaprojektował go w ten sposób, że z rur rusztowań powstał ogromny, dziesięciometrowy krzyż. Po prawej jego stronie widniała Matka Boża Błotnicka, którą koronował kardynał Karol Wojtyła 21 sierpnia 1977 r., w rocznicę pogrzebu ks. Romana Kotlarza. Prace nad ołtarzem trwały całą noc. Na szczęście rano 25 czerwca wszystko było już gotowe. Gdy rozpoczęła się uroczystość, zauważyliśmy, że nie ma z nami Wałęsy, choć był zaproszony i potwierdził swoją wizytę. Jacek Jerz, niewiele myśląc, pojechał po niego do Warszawy i niemal siłą przytargał do Radomia. Tyle go to miasto obchodziło. Gdy Lech pojawił się, ludzie przywitali go ogromnymi brawami, a Jacek nie odstępował go na krok. Jak zwykle wygłosił przemówienie. Niestety, było słabe, gadał jakieś bzdury, w sumie lepiej byłoby, gdyby nic nie mówił. Potem ja pod pomnikiem Radomskiego Czerwca '76 przeczytałem list od Jana Pawła II. Tłum po mszy nie chciał się rozejść, takie było podeksytowanie.

We wrześniu 1981 r. zostałem wybrany delegatem na I Krajowy Zjazd „Solidarności” w Gdańsku-Oliwie. Dostałem wówczas aż 98 procent głosów. Wszystkich reprezentantów z Radomia było jedenastu. Oprócz mnie w zjeździe uczestniczyli m.in.: Jerz, Sobieraj i Wdowiak¹⁷. Obrady odbyły się w dwóch turach, 5–10 września i 26 września–7 października. Na pierwszej części zjazdu decydowały się sprawy proceduralne. Rozstrzygały się wtedy również składy komisji. W zjeździe uczestniczyło tysiąc delegatów. Na zjeździe panowała totalna anarchia, zwana przeze mnie anarchią demokratyczną. Myślę, że ludzie tak się natykali powietrza wolności, że aż im płuca rozdarło, tyle mieli do gadania. Wielu mówiło bzdury, nie wnosili nic sensownego, każdy opowiadał o swoich żalach i pretensjach. Podobnie było również na naszych zjazdach w Regionie. Gdy dochodziło do takich sytuacji, wówczas ja zabierałem głos i ucinalem dyskusję. Próbowano więc mnie pozbawiać funkcji prowadzącego spotkania, jednak wnioski taki za każdym razem upadał. „Kto miał mikrofon, ten miał władzę”. Tak wtedy było. Jak się już ktoś dorwał do głosu, potrafił rozprawiać o niczym przez godzinę. Spotkania trwały więc wiele godzin. Populizm wówczas był modny. Na zjeździe w Hali Olivii w Gdańsku popularność Radomia z powodu Czerwca '76 była ogromna. Powszechne było wówczas powiedzenie, że „gdyby nie Ursus, gdyby nie Rađom, jedlibyśmy chleb z marmoladą”.

Z regionu radomskiego zostałem wybrany do Komisji Rewizyjnej, która miała zająć się liczeniem głosów w wyborach na I przewodniczącego związku. Pamiętam, że tuż przed wyborami Lech Wałęsa wszedł na mównicę, nie czekając na udzielenie mu głosu przez prowadzącego zjazd Tadeusza Syryjczyka¹⁸. Sala przyjęła go

z aplauzem. Powiedział wówczas, że jeśli nie dostanie dwóch trzecich głosów, to wyjdzie, a my wybierzemy sobie na przewodniczącego, kogo chcemy. Wtedy na sali zapadło poruszenie, bo ludzie uznali, że to, co Wałęsa mówił, było gwałtem na uczestnikach zjazdu. Ale Wałęsa był Wałęsą. Pamiętam, że zgłoszono kilku kandydatów. Regulamin wyborów mówił, że każdy delegat przed wrzuceniem karty do urny musi okazać swoją legitymację. Były dwie urny. Wałęsa podszedł akurat do mojej, tu chciał oddać głos. Poprosiłem go o legitymację. On mi na to: „Jestem Lech Wałęsa”. Powiedziałem mu, że wiem, kim jest, ale według regulaminu zjazdu kartę można było wrzucić tylko po okazaniu legitymacji. Dopiero, gdy ją wyjął, pozwoliłem mu oddać głos. Pewnie głosował na siebie, bo chciał zdobyć te dwie trzecie głosów.

W tym czasie wokół Wałęsy chodził taki człowiek, który nazywał się Mieczysław Wachowski¹⁹. Gdyby mógł, to chodziłby tym samym krokiem co Lech. Przyszedł do mnie i zapytał, czy jestem w Komisji Rewizyjnej. Potwierdziłem. Powiedział, że gdy tylko wyniki zostaną policzone, mam do niego zadzwonić i powiedzieć, ile głosów dostał Wałęsa. Odrzekłem, że od tego jest przewodnicząca komisji. Podczas wyborów ustalono, że głosy będą liczone komputerowo. Komisja udała się do Stoczni Gdańskiej, gdzie znajdowały się komputery. Ostatni wynik był taki, że Wałęsa dostał niewiele ponad 50 procent głosów. A Wałęsa chciał dwie trzecie. Tuż za nim uplasowali się Gwiazda i Jurczyk²⁰. Dwóch delegatów z Gdańska nie chciało uwierzyć w tak niski wynik Wałęsy. Powiedzieli, że głosy będziemy liczyć ręcznie. Zapytałem wówczas, czy w takim razie zawrzemy w komunikacie informację, że głosy liczono ręcznie czy komputerowo. Powstał problem. Zadecydowano jednak ostatecznie, że będziemy liczyć ręcznie. Trwało to sześć godzin. Wynik ten pokrył się z wynikiem komputerowym. Powtórzyłem więc pytanie, jaki podamy komunikat. Zaproponowałem, by nie podawać sposobu liczenia głosów. Gdy przewodnicząca komisji odczytała, że wybrano Lecha Wałęsę, cała sala wstała i zaczęła bić brawo, klaskać, krzyczeć hasła: „Niech żyje Lech Wałęsa!”. Wtedy zgłupiałem. Bo skoro Lech otrzymał tylko 52 procenty, to dlaczego ludzie, którzy nie głosowali na niego, też się cieszą i biją mu brawo? Jednak parę osób nie wstało – Szczecin, Bydgoszcz i jeszcze dwa inne regiony. Gdy wybrany I przewodniczący „Solidarności” zabrał głos, powiedział, że spodziewał się lepszego rezultatu. Zaraz po ogłoszeniu wyników złożyłem

Regionu Małopolska w Tarnowie: członek Prezydium ZR; delegat na I KZD. W latach 1981–1982 internowany. W latach 1982–1985 współpracownik Międzydzielnicowego Komitetu „Solidarności” w Krakowie; od 1983 r. członek Prezydium MKS. Poseł na Sejm I–III kadencji; 1989–1991 minister przemysłu; 1998–2000 minister transportu i gospodarki morskiej. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

¹⁹ Mieczysław Wachowski (ur. 1950 w Bydgoszczy), polityk. Od września 1980 r. osobisty kierowca i asystent Lecha Wałęsy; w latach 1990–1995 podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy; następnie sekretarz i minister stanu; w 2005 i 2007 r. oskarżony przez prokuraturę o płatną protekcję.

²⁰ Marian Jurczyk (ur. 1935 w Karczewicach), związkowiec, polityk, działacz opozycyjny. W dniach 17–30 sierpnia 1980 r. uczestnik strajku w Stoczni Szczecińskiej, przewodniczący KS, następnie przewodniczący MKS; w 1980 r. sygnatariusz porozumienia szczecińskiego; od września 1980 r. w „Solidarności”; przewodniczący MKR w Szczecinie. W 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, przewodniczący ZR; delegat na I KZD; członek KK. W latach 1981–1982 internowany; 1982–1984 aresztowany za działalność opozycyjną. W 1989 r. przeciwnik rozmów Okrągłego Stołu. W 1990 r. założyciel NSZZ „Solidarność '80”. Senator IV kadencji. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

¹⁷ Jerzy Wdowiak (ur. 1949 w Radomiu), działacz opozycyjny. Od 1980 w „Solidarności”; etatowy przewodniczący KZ w Zakładach Metalowych im gen. „Waltera” w Radomiu; w 1981 r. delegat na I WZD Regionu Ziemia Radomska oraz I KZD.

¹⁸ Tadeusz Syryjczyk (ur. 1948 w Krakowie), polityk, działacz opozycyjny. W marcu 1968 r. brał udział w tygodniowym strajku studenckim w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie; od września 1980 r. w „Solidarności”; współzałożyciel związku w AGH; od 21 grudnia 1980 r. wiceprzewodniczący KZ AGH; w 1981 r. delegat na I WZD

Wałęsie gratulacje. Mój stosunek do niego dziś jest taki jak wówczas. Już wtedy wiedziałem, że to bardzo niebezpieczny człowiek. To osoba bardzo zadufana w sobie, zawsze chciał rządzić autorytarnie. Lech Wałęsa swoją głupotą spowodował, że przez dziesięć lat czułem się upokorzony. Nie przez to, że byłem internowany, bity, poniżony. On utorował Kwaśniewskiemu drogę na dwie kadencje. To było moje upokorzenie!

Po powrocie do Radomia skupiłem się na pracy sekretarza w toczących się rozmowach radomskiej „Solidarności” z Komisją Rządową. Jednak nie posuwały się one w ogóle naprzód. Ostatniego dnia przed zerwaniem rozmów przyjechał pewien młody chłopak, socjolog, od Mieczysława Rakowskiego. Powiedział, że KPN za jej działalność należałoby wsadzić do więzienia, podobnie zresztą jak niektórych działaczy „Solidarności”. Cała komisja wstała i powiedziała, że to jest koniec rozmów. Wtedy mogło dojść nawet do bójki. Janek Rejczak, który był człowiekiem inteligentnym, nie chcąc, by doszło do rękoczynów, zaintonował pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła*. Ten hymn rozładował sytuację. Była jednak jeszcze jedna dramatyczniejsza sytuacja. 13 maja, w dniu zamachu na Ojca Świętego, toczyły się akurat rozmowy. Wyszedłem na chwilę do innego pomieszczenia, gdzie na parapecie stało radio. Nagle przerwano audycję i podano komunikat o zamachu na papieża. Dla mnie słowo zamach oznaczało, że papież nie żyje. Podeszedłem do głównego mikrofonu i powiedziałem, że czuję się zobowiązany powiadomić o tragicznej wiadomości. Na sali zapadła cisza. „Przed chwilą Polskie Radio nadało komunikat, że piętnaście minut temu odbył się zamach na placu św. Piotra na Ojca Świętego”. I wtedy stała się rzecz niesłychana. Technik od spraw telewizji szybko przełączył się kablem na Telewizję Polską i za pięć minut była bezpośrednia transmisja nadana z placu św. Piotra. W tym momencie na sali podziały przestały mieć znaczenie. Zarówno Komisja Rządowa, jak i my wstaliśmy i w milczeniu oglądaliśmy transmisję. Zauważyłem, że twarze ludzi pobladły. Na te kilka sekund nie było ani „Solidarności”, ani komunistów. Wszystkich to poraziło. Ze zrozumiałych względów w tym dniu nie toczyliśmy już więcej rozmów. Wznowiono je dopiero następnego dnia. Ani komuniści nie mieli na to siły, ani my. Wtedy Janek Rejczak zaczął odmawiać modlitwę w intencji Ojca Świętego. Po jej zakończeniu rozeszliśmy się w ciszy. Już nie było o czym rozmawiać. Zabrakło nam słów. Nasze dyskusje o sprawach radomskich w świetle tej informacji praktycznie przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Po zerwaniu rozmów doszliśmy z Jerzem, Sobierajem i Mizerskim do wniosku, że należy udać się do Warszawy i przekonać Wałęsę do odbycia rozmów Komisji Krajowej w Radomiu²¹. Ich termin wyznaczono na 3 grudnia. Miały one być

²¹ Posiedzenie Komisji Krajowej w Radomiu – w wyniku zaostrzającej się sytuacji w kraju 3 grudnia 1981 r. w Radomiu odbyło się zamknięte posiedzenie Prezydium Komisji Krajowej oraz przewodniczących zarządów regionów. Podczas zebrania „Solidarność” zapowiedziała dwudziestoczterogodzinny strajk protestacyjny, w wypadku uchwalenia przez Sejm nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu, i strajk powszechny, gdyby zostały one wprowadzone w życie. W czasie spotkania Lech Wałęsa, mówiąc o spodziewanej konfrontacji z władzą, użył sformułowania, iż być może nastąpi „targanie się po szczękach”, cytując ten szeroko wykorzystywany przez komunistyczną propagandę i posłużony on jako jeden z pretekstów do wprowadzenia stanu wojennego. Informacje z tajnego posiedzenia Komisji Krajowej wyniósł Eligiusz Naszkowski, TW „Grażyna”. Por. „Krytyka” 1986, nr 21, s. 59 i nast.

całkowicie tajne. Wtedy też zlecono mi ich organizację. Na człowieka, który miał czuwać nad tym, żeby na rozmowy nie weszły osoby niepowołane, wyznaczyłem Waldka Jarockiego. Okazało się jednak, że rozmowy były nagrywane, i Rakowski, co zresztą napisał w swojej książce, o wszystkim był na bieżąco informowany. Cztery dni po zakończeniu rozmów nagrania te zostały we fragmentach wyemitowane w radiu i telewizji. Wprawdzie zebranie było zamknięte, jednak zgodziliśmy się na wpuszczenie na salę części dziennikarzy związkowych, m.in.: z „Tygodnika Solidarność”, którym zabraliśmy wszelkie sprzęty nagrywające. Skąd więc ten przeciek? Przecież wszystko staraliśmy się zabezpieczyć należycie? Do ostatniej chwili nie ujawnialiśmy nawet miejsca rozmów. Jednak SB przypuszczała, gdzie mogą się one odbywać. Wówczas w Radomiu nie mieliśmy zbyt dużego wyboru, nie było tu odpowiedniej sali obrad. Dziś wiemy, że SB umieściła podsłuch w trzech różnych miejscach, jednak nie w sali, którą w ostatniej chwili wskazał Sobieraj. Mieli na nią wstęp tylko wybrani ludzie. Gdy przyjechali Kuroń, Karol Modzelewski²² i mecenas Siła-Nowicki, nie chciałem ich wpuścić, bo ich nazwisk nie było na liście. Doszło na tym tle do pewnego zgrzytu. Ja uważam, że byłem czysty. Skoro „krajówka” zobowiązała mnie do tego, żeby obrady były tajne, to tak miało być. Ponadto w czasie wystąpień zamykaliśmy szczelnie drzwi i okna. SB mogła nas obserwować tylko z zewnątrz. Tak wówczas myśleliśmy. Dziś nie jest tajemnicą, że podsłuch na salę wniósł Eligiusz Naszkowski²³, przewodniczący Regionu z Piły. Nie wiedzieliśmy, że od lutego 1981 r. był tajnym współpracownikiem SB o wdzięcznym skądinąd pseudonimie „Grażyna”. Niestety, zdarzały się i takie sytuacje.

Rozmowy przebiegały dramatycznie. Na cztery godziny przed rozpoczęciem przyjechał Lech Wałęsa. Wypowiedział wówczas słynne zdanie, które później zostało przez propagandę odpowiednio zmanipulowane: „Panowie, jeśli my się tu teraz nie dogadamy, to nam zostanie targanie po szczękach”. Inni wypowiadali się w jeszcze ostrzejszym tonie. Sobieraj wzywał do zerwania rozmów, bo stwierdził, że nie było z kim rozmawiać. Janek Rulewski otwarcie zarzucił rządowi działania prorosyjskie,

²² Karol Modzelewski (ur. 1937 w Moskwie), historyk, polityk, mediewista. W latach 1957–1964 w ZMS i PZPR. W latach 1965–1967, 1968–1971 i 1982–1984 aresztowany za działalność opozycyjną. W marcu 1968 r. uczestnik wieców studenckich w Warszawie; od września 1980 r. w „Solidarności”, członek Prezydium MKZ Dolny Śląsk; reprezentant MKZ Dolny Śląsk na konferencji organizatorów nowych związków zawodowych; członek KKP; w latach 1980–1981 rzecznik prasowy KKP; w 1981 r. członek Prezydium ZR Dolny Śląsk; delegat na I KZD; członek KK. W latach 1981–1982 internowany. Senator I kadencji. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

²³ Eligiusz Naszkowski (ur. 1956 w Sierakowie Wielkopolskim), działacz związkowy, funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa. Od września 1980 r. w „Solidarności”; przewodniczący Komisji Koła „Solidarności” przy SP nr 4; od października 1980 r. wiceprzewodniczący MKZ w Pile, od grudnia przewodniczący; członek KKP „Solidarność”; w 1981 r. delegat na I WZD woj. pińskiego; przewodniczący ZR. W latach 1981–1982 TW „Grażyna”. W 1981 r. internowany. Od lipca 1982 r. oficer SB w biurze studiów Służby Bezpieczeństwa MSW, specjalnej jednostki utworzonej w stanie wojennym do zwalczania „Solidarności”. Od 1984 r. przebywa na emigracji. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl). Na temat współpracy E. Naszkowskiego z SB zob.: S. Cenckiewicz, *Powstrzymać powódź kontrrewolucji* [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 90–91; G. Majchrzak, *Próba stworzenia „neo-Solidarności”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 7–8 (54–55), s. 75–77; M. Grocki, *Konfidenci są wśród nas ...*, Warszawa 1992, s. 36–41.

a Seweryn Jaworski²⁴ powiedział Lechowi, że mu osobiście „utnie łeb”, jeżeli znowu pójdzie na ugodę z rządem. Modzelewski, który ostatecznie – po specjalnym głosowaniu na wniosek Bujaka – został wpuszczony na obrady, powiedział, że jeżeli komuniści zdecydują się na siłowe rozrachunki z „Solidarnością”, to będzie „bój ich ostatni”. Ostatecznie ustalono komunikat końcowy, wydrukowany – jak się później okazało – w ostatnim numerze gazety „Solidarność”, wydanym tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego.

W grudniu 1981 r. KPN postanowiła zorganizować marsz gwiazdzisty na Warszawę, którego termin wyznaczono na 16 grudnia 1981 r. Gdy wiadomość o tym się rozniosła, natychmiast w prasie zaczęły pojawiać się artykuły propagandowe, mówiące, że Warszawa i wszystkie drogi krajowe zostaną zablokowane przez jego uczestników. Pamiętam, że pewnego dnia w siedzibie „Solidarności” zadzwonił telefon. Gdy podniosłem słuchawkę, okazało się, że dzwonił Lech Wałęsa. Poprosił do telefonu Jacka Jerza. Wiem, że tematem rozmowy, przy której zresztą byłem obecny, był właśnie ten marsz. Dziś mogę powiedzieć tylko o tym, co mówił Jacek, gdyż Wałęsy znajdującego się po drugiej strony słuchawki nie słyszałem. Pamiętam, że Jerz bardzo się podczas tej rozmowy zdenerwował. Kazał Lechowi, żeby ten zajął się sprawami związku, a KPN zostawił w spokoju. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że dzień przed tym telefonem Wałęsa porozumiał się z Jaruzelskim i prymasem Józefem Glempem²⁵, żeby marszu nie organizować. Zawarli oni między sobą porozumienie, żeby uspokoić kraj. Ostatecznie marsz się nie odbył, ale nie z powodu jakiegoś porozumienia, ale po prostu chętnych było niewiele i nadszedł 13 grudnia.

Chciałbym jeszcze w tym miejscu wspomnieć o śmierci ks. Romana Kotlarza. Jego pogrzeb odbył się 21 sierpnia 1976 r., w jego rodzinnych Koniemłotach. Władze zakazały w tym dniu kursów PKS w tamtym kierunku. Obawiano się, że pogrzeb stanie się pretekstem do zorganizowania manifestacji przeciwko ówczesnej władzy. Jednak ludzie i tak sobie poradzili. Wystąpiono z petycją o uruchomienie autobusu do sąsiedniej miejscowości, pod pretekstem wyjazdu się na grzyby. Stamtąd idąc na piechotę kilka kilometrów, docierano do Koniemłotów. W ceremonii pogrzebowej księdza uczestniczyło wielu duchownych. Przyszły też tłumy wiernych. Przybyli również oczywiście wysłannicy SB. Zgromadzeni ludzie na rękach nieśli trumnę. Ustawili ją w taki sposób, żeby wszyscy mogli zobaczyć ciało ks. Romana Kotlarza. Cała droga

²⁴ Seweryn Jaworski (ur. 1931 w Warszawie), działacz związkowy i opozycyjny. Od września 1980 r. w „Solidarności”; członek Prezydium MKZ Mazowsze; przewodniczący KZ w Hucie Warszawa; w 1981 r. wiceprzewodniczący ZR Mazowsze; w 1981 r. delegat na I KZD; członek KK; sygnatariusz deklaracji Klubu Służby Niepodległości. W latach 1981–1984 internowany, a następnie aresztowany za działalność opozycyjną; 1986–1987 ponownie aresztowany. W 1987 r. współtwórca Grupy Roboczej KK; w 1989 r. przeciwnik obrad Okrągłego Stołu; w 1995 r. współzałożyciel ROP, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

²⁵ Józef Glemp (ur. 1929 w Inowrocławiu), duchowny katolicki. W 1956 r. otrzymał święcenia kapłańskie; w latach 1967–1979 osobisty sekretarz prymasa Stefana Wyszyńskiego; 1979–1981 biskup diecezjalny warmiński; 1981–2009 prymas Polski; 1981–1992 arcybiskup metropolita warszawsko-gnieźnieński; od 1983 r. kardynał; 1992–2006 arcybiskup metropolita warszawski; 1992–2009 kustosz relikwii św. Wojciecha w Gnieźnie; w 2007 r. administrator apostolski Archidiecezji Warszawskiej.

na cmentarz była wyłożona kwiatami. Ludzie bardzo płakali i mocno to przeżyli. W naszych postulatach podczas rozmów ze stroną rządową domagaliśmy się zbadania przyczyn śmierci księdza. Nikt z nas nie wierzył w naturalną przyczynę zgonu. Jednak Komisja Rządowa w ogóle nie chciała z nami na ten temat rozmawiać.

Dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego ukazał się jeszcze numer naszego pisma. Tego dnia już od godz. 16.00 nie mieliśmy łączności z Komisją Krajową. Wydawało mi się, że coś się musiało dziać. Ze Wsoli dostałem informację, że ewakuowano dzieci upośledzone z budynku służby zdrowia, w którym wcześniej pracowałem. Dowiedzieliśmy się, że cały personel medyczny miał zakaz brania urlopów. Wszyscy mieli pozostać w stanie gotowości. Jedynym środkiem łączności był telefaks PKP. Pamiętam, że pojechałem wtedy do dziewczyn tam pracujących i nadałem wiadomość o mobilizacji służby zdrowia. Do dziś nie wiem, czy ten faks doszedł. 13 grudnia 1981 r., pół godziny po północy ktoś zaczął walić do drzwi mojego mieszkania. Wcześniej żona mówiła mi, że w południe, zanim poszła do pracy, przyszedł prokurator z milicją, ale ona ich nie wpuściła. Wtedy w nocy weszli do mojego domu kapitan w mundurze oraz trzech cywile. Poprosiłem o pożegnanie z małżonką, kapitan się zgodził, a funkcjonariusze nie. Zdałem sobie sprawę, że sytuacja jest dramatyczna. Nie wiedziałem, co z nami zrobią. Wciąż się zastanawiałem, jak się to skończy. Moja żona była wtedy w drugim miesiącu ciąży i bardzo to przeżyła.

Zostałem aresztowany. Przewieziono mnie do więzienia w Radomiu, przy ul. Malczewskiego. Tam spotkałem wielu moich przyjaciół z radomskiej „Solidarności”, których również zatrzymano. Około godz. 3.00 w nocy wyjechaliśmy do Kielc. Pamiętam, że mecenas Grajewski²⁶ powiedział wtedy, że komuna upadła, bo skoro odważyli się uwięzić tylu ludzi, to znaczy, że byli słabi.

Podczas internowania przebywałem w Radomiu, Kielcach oraz w Łodzi. Moja żona tylko raz w miesiącu mogła mnie wtedy odwiedzać. Siedzieliśmy w zwykłych więzieniach, choć ludzie myśleli, że trzymano nas w luksusowych warunkach i bardzo dobrze się nam działo. Otóż nie. Trzymano nas z pospolitymi przestępcami. W celach nie siedzieliśmy długo z tymi samymi osobami, ja byłem przetrzymywany z różnymi ludźmi, m.in. z Zygmuntem Zaborowskim²⁷, który opowiedział mi wszystko o Radomskim Czerwcu '76, został wtedy skazany na dziesięć lat za podpalenie budynku KW PZPR. Internowani mieli tylko pół godziny spaceru. W Kielcach pamiętam taką sytuację. Była zima, duży mróz. Palcem na śniegu napisałem słowo „Solidarność”. Zaraz strażnicy zaczęli szukać osoby, która to uczyniła. Po pewnym czasie wezwali mnie na przesłuchanie. Przyznałem się do tego.

²⁶ Marian Grajewski (ur. 1924 w Radomiu, zm. 1994 w Radomiu), adwokat, działacz opozycyjny. W latach 1942–1944 żołnierz ZWZ-AK; 1944–1946 w BCh. W 1946 r. aresztowany za działalność niepodległościową. Od października 1980 r. w „Solidarności”; doradca KZ w Fabryce Łączników; w 1981 r. doradca na I WZD Regionu Ziemia Radomska oraz na I KZD. W 1981 r. internowany. W latach 1981–1986 prezes KIK w Radomiu. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

²⁷ Zygmunt Zaborowski, działacz opozycyjny. W dniu 25 czerwca 1976 r. uczestnik protestu robotniczego w Radomiu; skazany na 10 lat więzienia; w 1977 r. zwolniony na mocy amnestii; w latach 1981–1982 internowany. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w połowie lat osiemdziesiątych.

Wówczas walnięto mnie pięścią w brzuch. Pisaliśmy tam też pigułami różne hasła na murach. W związku z tą sytuacją wywieziono Jacka Jerza do Kwidzyna, gdzie został pobity. Zatrzymując się przez chwilę przy Jacku, muszę powiedzieć, że często się z nim nie zgadzałem, z jego sposobem zwalczania komunizmu. On zawsze walczył w sposób jawny. Ja uważałem, że trzeba się trochę ukryć. Dzisiaj mówi się o nim różne rzeczy, ale trzeba pamiętać, że gdyby nie Jacek, nie byłoby rozmów 3 grudnia w Radomiu. Gdyby nie on, Wałęsa nie przyjechałby na podpisanie aktu erekcyjnego pod pomnik Radomskiego Czerwca '76. Na szczęście istnieje Instytut Pamięci Narodowej, choć niektórym się zdaje, że powinien istnieć Instytut Niepamięci Narodowej. IPN to jest nasz jedyny zachówek Państwa Polskiego. Stoi na straży prawdy historycznej. Każdy, kto podważa jego autorytet, lekceważy swoją Ojczyznę. Wałęsa uważa się za skrzywdzonego przez ten Instytut, a to jest jedyna instytucja, która dba o prawdę Państwa Polskiego. Lechu, skoro nie możesz przyznać się do swoich słabości, to lepiej zamilcz! Gospodarka może upaść, prezydenci mogą się zmieniać, ale Instytut musi trwać.

W więzieniu toczyło się też normalne życie. Pamiętam Poniedziałek Wielkanocny. Polewaliśmy się wtedy wodą jak nigdy. Przybył do nas wówczas ks. bp Edward Materski odprawić mszę. Przywiózł ze sobą cały kosz jajek. Na jednym z nich widniał napis: „Solidarność”. Trzeba pamiętać o wielkiej roli, jaką w czasie stanu wojennego odegrali księża. Przekazywali nasze listy do zaniepokojonych rodzin. Jerzy Urban nawet drwił z nich, że są listonoszami. Kapłani podtrzymywali w nas chęć życia, niepoddawania się. Episkopat starał się, by zatrzymani, których żony były w ciąży, zostali zwolnieni. Jednak skutki tego były mizerne. Odwiedzał też nas o. Czuma, który za swoją działalność był prześladowany. Domagał się śledztwa w sprawie śmierci ks. Kotlarza. Do ks. bp. Materskiego przyjeżdżała wówczas bezpieka, która domagała się, by zdjąć o. Czumę z parafii. W zamian za to zaproponowano mu, że uzyska zgodę na budowę seminarium w Radomiu. Ks. bp. Materskiemu bardzo wtedy na tym zależało, ale powiedział, że chce je zbudować na kamieniu, nie na piasku, a o. Czuma jest dla niego kamieniem węgielny. O. Czumie wielokrotnie grożono śmiercią, przysłano mu nawet łeb psa w paczce. On jednak dalej odprawiał w kościele oo. Jezuitów pod wezwaniem św. Trójcy msze za Ojczyznę i nie zaprzestawał swojej działalności. Wiele przeżył i należy go docenić. Do dziś nie jest honorowym obywatelem Radomia. Dlaczego? Boleję nad tym, że Radom o nim zapomniał.

Mówiąc o okresie internowania, warto wspomnieć o jeszcze jednej ważnej sprawie. Trzeba podkreślić, że wszyscy przetrzymywani, którzy byli na etatach Regionu, otrzymywali 100 procent swojego wynagrodzenia. „Solidarność” jako dziesięciomilionowy związek posiadała ogromne fundusze. Twierdzenie, że internowani byli pozbawieni środków do życia, jest nieprawdziwe. Oświadczam, że mimo wprowadzenia stanu wojennego otrzymywałem stałą pensję, którą odbierała moja żona. Kiedy już byłem na wolności, po urodzeniu moich dzieci przychodziła do nas pomoc z Francji. Systematycznie raz w miesiącu otrzymywałem paczki. Dzięki temu wsparciu nasza sytuacja materialna nie była aż taka zła. Niekiedy jednak SB konfiskowała otrzymywane z Zachodu dary. W tym czasie rewizje w domu miałem co najmniej

raz w tygodniu. Trwały one trzy, nierzadko cztery godziny. Zwykle nic z materiałów opozycyjnych nie wykrywano, gdyż unikałem trzymania „bibuły” w mieszkaniu. Raz tylko znaleziono przemówienie Wałęsy wygłoszone podczas jego wizyty w Radomiu, jeszcze z czasu legalnej działalności „Solidarności”, oraz zdjęcie prof. Andrzeja Stelmachowskiego²⁸. Miałem za to sprawę. Wszyscy staliśmy się zakładnikami stanu wojennego.

Na wolność wyszedłem 7 lipca 1982 r. na stanowcze żądanie episkopatu. Tydzień później urodził mi się syn. Dałem mu na imię Lech. Zaraz po jego przyjeździe na świat zostałem zatrzymany. Zwolniono mnie również z pracy. Na szczęście w niedługim czasie zatrudniono mnie przy budowie kościoła księży Pallotynów w Radomiu, dzięki czemu miałem za co utrzymać rodzinę. Moja działalność podziemna skupiała się wtedy przede wszystkim na kolportażu prasy. Prowadziłem ją praktycznie aż do 1989 r. Rozprowadzałem wtedy przede wszystkim „Wolnego Robotnika”, później również pismo „Koncept” oraz różne okolicznościowe znaczki, koperty i kalendarze. Od 1985 r. zostałem też członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej w Radomiu. Pamiętam, że po wyjściu z internowania wielu członków „Solidarności”, w tym ja, aktywnie uczestniczyło w uroczystościach rocznicowych, m.in. 11 Listopada czy 3 Maja. SB, żeby mnie zastraszyć, bym nie brał w nich udziału, posuwała się do prawdziwej bezczelności. Funkcjonariusze potrafili przyjechać na budowę, by mnie ostrzec, żebym nie przychodził pod pomnik Radomskiego Czerwca '76. Jednak ja i tak tam chodziłem. Zostałem za to nawet dwukrotnie w 1986 r. i 1988 r. skazany wyrokiem kolegium do spraw wykroczeń grzywną za udział w antypaństwowej demonstracji.

Pamiętam, że w 1988 r. wybuchł strajk na Śląsku. Postanowiłem się tam udać. Pojechałem do Jastrzębia, gdzie zostałem potajemnie przemycony do kopalni. Wokół niej stały wszędzie czołgi, wojsko oraz liczne oddziały milicji. Tadeusz Jędrzejko zapytał mnie wtedy, jak kraj reaguje na strajk w Jastrzębiu. Powiedziałem, że Polskę i naszych rodaków nic on nie obchodzi. Niestety, to była prawda. Ja wiedziałem jedno. Strajk był słuszny, ale było to „porywanie się z motyką na słońce”. Miałem wrażenie, że był on potrzebny stronie rządowej dla uzasadnienia późniejszych rozmów przy Okrągłym Stole. Nikt ze mną nie chciał pojechać na Śląsk, tak się w Radomiu zainteresowano strajkiem. Gdy udawałem się do Jastrzębia, wziąłem ze sobą księgę pamięci ks. Romana Kotlarza. Wszyscy górnicy się do niej wpisali. Dla otuchy powiedziałem im, że Radom ich popiera, a Polska na nich czeka.

W tym czasie powoli struktury radomskiej „Solidarności” zaczęły wychodzić z podziemia. Jednak reaktywacja związku nie była wcale taka prosta. Niektórzy bali

²⁸ Andrzej Stelmachowski (ur. 1925 w Poznaniu, zm. 2009 w Warszawie), prawnik, polityk, działacz opozycyjny. W czasie II wojny światowej żołnierz AK. W 1962 r. uzyskał stopień profesora nadzwyczajnego, od 1973 r. profesor zwyczajny; od 1972 r. członek warszawskiego KIK. W 1980 r. doradca MKS w SG im. Lenina; od 1980 r. w „Solidarności”; doradca „Solidarności” RI; w latach 1980–1981 ekspert Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP i KK; po 13 grudnia 1981 r. doradca TKK, od 1987 r. KKW; od 1988 r. członek KO przy przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W latach 1988–1989 członek Komitetu Helsińskiego w Polsce; w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Marszałek Senatu I kadencji, w latach 1991–1992 minister edukacji narodowej. Por. *Encyklopedia „Solidarności”* (www.encyklopedia-solidarnosci.pl).

się wznowić działania. Tak ich poruszył stan wojenny. Nie można porównać „Solidarności” z 1981 r. do tej z 1989 r. Ludzie nie kwapili się do wstępowania do związku. Stan wojenny dokonał niesamowitego spustoszenia dusz. Ich lęk był podobny do lęku osób, które podczas procesów przeciwko oprawcom Czerwca ’76 musiały stawać z nimi twarzą w twarz. Ofiary tych wydarzeń stały się zakładnikami swoich katów. Widziałem w oczach ludzi strach, kiedy musieli mówić, kto ich bił. To są meandry Radomskiego Czerwca ’76. Wracając do reaktywacji „Solidarności”, muszę powiedzieć, że Witold Król uzurpował sobie zupełne do niej prawo. Był prawą ręką Henryka Wujca, który finansował jego przedsięwzięcia²⁹. Nie stanąłem mu na drodze. Przestałem być w 1988 r. członkiem „Solidarności”, choć do dziś noszę ją w sercu. Mimo tego zaangażowałem się w popieranie podczas wyborów czerwcowych z 1989 r. kandydatury Jana Pajaka. Jan Józef Lipski był nie do przyjęcia w innych regionach, więc wcisnęli go nam do Radomia.

Komitet Obywatelski w Radomiu był jednym z najszybciej powstających komitetów w Polsce. Jednak podziały w naszej „Solidarności” były w tym czasie już duże. Zwalczaliśmy siebie bardziej niż komunistów. Każdy chciał być najważniejszy i najlepszy. Licytowaliśmy się tym, kto ile siedział, co wycierpiał. W taki sposób pogrzebaliśmy radomską „Solidarność”. Chodziło nam o splendory, na które nie zasłużyliśmy. Kiedy 4 czerwca odbyły się wybory, nie chciałem rozłamu. Miałem szacunek do Pajaka. Moim zdaniem, Bembiński go zdradził, robiąc sobie zdjęcie z Lipskim – kontrkandydatem Pajaka na stanowisko senatora. Zresztą podobnie zrobił Półtorak³⁰. Przemawiałem za kandydaturą Pajaka w Grójcu. Wzywałem ludzi do głosowania na niego. Pamiętam, że Janusz Korwin-Mikke³¹ powiedział wtedy, że „Lipski to głód, Pajak to chleb”. Dostałem wówczas jedną minutę, żeby coś powiedzieć. Maria Bartuła w swym pamiętniku napisała, że nawet moi przeciwnicy musieli przyznać, że było to najlepsze przemówienie, jakie w życiu słyszeli.

W wolnej już Polsce zajmując się sprawą Radomskiego Czerwca ’76, zostałem w 1996 r. konsultantem filmowym tryptyku w reżyserii Wojciecha Maciejewskiego³², zatytułowanego *Miasto z wyrokiem – Protest, Odwet, Skaza*, w którym poruszono problem tych wydarzeń. Ku naszemu zdziwieniu Janusz Prokopiak – ówczesny I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Radomiu – zgodził się w nim wystąpić. Nagrywano go

²⁹ Por. wspomnienia Witolda Króla w tym tomie.

³⁰ Maciej Półtorak (ur. 1950 w Warszawie), polityk, rolnik, ogrodnik. W latach 1980–1988 członek ZSL; od 1980 r. w „Solidarności”; jeden z organizatorów „Solidarności” RI w województwie radomskim, członek władz krajowych tego związku. Od 1984 r. organizator Duszpasterstwa Wspólnoty Rolników. Poseł na Sejm PRL X kadencji z ramienia KO „Solidarność”; wiceminister rolnictwa w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego.

³¹ Janusz Korwin-Mikke (ur. 1942 w Warszawie), publicysta, polityk. W marcu 1968 r. uczestnik protestów studenckich, aresztowany za działalność opozycyjną. W 1981 r. doradca „Solidarności” Rzemiosła Indywidualnego. W 1982 r. internowany. W latach 1986–1989 redaktor naczelny podziemnego pisma konserwatystów i liberałów „Stańczyk”; w 1987 r. współzałożyciel Ruchu Polityki Realnej (od 1989 r. UPR); w latach 1990–1997 i 1999–2002 prezes UPR; w 1990–2002 redaktor naczelny tygodnika „Najwyższy Czas!”. Poseł na Sejm I kadencji. Por. *Encyklopedia „Solidarności”*, (www.encyklopedia-solidarnosci.pl)

³² Wojciech Maciejewski (ur. 1945 w Łodzi), reżyser. W 1977 r. absolwent Wydziału Reżyserii PWSFTViT w Łodzi; autor filmów m.in. *Wiatr Przedwiośnia* (1978), *Świat w podczerwieni* (1987), *Portrety przemocy* (1997).

wówczas dwie godziny, przy czym w filmie jego wypowiedź trwała niewiele ponad czterdzieści sekund. Zaskarżył on potem ten film do sądu, gdyż uważał, że jego wypowiedź została zmanipulowana. Chciał 100 tys. odszkodowania. Proces jednak przegrał! Wcześniej na potrzeby filmu udostępnił nam nagranie Gierka z wystąpienia, które ten wygłosił dzień po proteście w Radomiu. Do tej pory tekst tego przemówienia był znany, jednak samego nagrania nigdzie nie puszczano. Prokopiak był jedynym sekretarzem, który uwiecznił je na taśmie. W 2000 r. kolejny zostałem konsultantem filmu w reżyserii Wojciecha Maciejewskiego zatytułowanego: *I cicho ciało spocznie w grobie*, opowiadającego o działalności ks. Romana Kotlarza.

Dziś zastanawiam się często, dlaczego praktycznie nie istnieje już „Solidarność”, co się z nią stało. Czy został tylko napis? Gdzie się podziała reszta? Gdzie są ludzie? To, co się stało z naszym związkiem, jest gorsze od internowania, od płaczu moich dzieci, które chowały się za fotelem, gdy SB o 6.00 rano przeprowadzała rewizję w moim mieszkaniu. Gdzie ludzka wrażliwość na krzywdę drugiego człowieka?



Spotkanie na stadionie „Broni” w Radomiu, od lewej stoją: Andrzej Sobieraj, Lech Wałęsa, Władysław Siła-Nowicki, 16 marca 1981 r.